

Rozmowa z Leszkiem Jażdzewskim, redaktorem naczelnym pisma „Liberte!”

Niedawno byliśmy świadkami ciekawej debaty zorganizowanej w redakcji Gazety Wyborczej pt. „Liberalny patriotyzm”. Reprezentowałeś „Liberte!”, jakie wnioski?

- Liberté! i Gazeta Wyborcza zorganizowały debatę wokół centralnego tematu V numeru pisma

(temat „Polska na kozetce”). Aktualność dyskusji o patriotyzmie wymusza to, co dzieję się w Polsce od katastrofy smoleńskiej, jakieś nieprawdopodobne martyrologiczne zadęcie, początkowo będące naturalnym odruchem, reakcją na niebywałą tragedię, które niestety przerodziło się w patologiczną fascynację śmiercią, jak pisał Maciej Gutkowski w otwierającym ostatni numer Liberté! tekście „wiktymologię”, przeżywanie polskości jako ofiary. Stoimy na stanowisku, że ten patologiczny związek z Polską, jaki mamy do swojej ojczyzny wymaga poważnej debaty, stąd pomysł. Przede wszystkim nie należy pozwolić, żeby radykalna prawica zawłaszczała patriotyzm, tworząc jego jedynie słuszną definicję. Uczestnicy debaty mieli wprawdzie wątpliwości czy jest się o co bić, w moim przekonaniu jest, ponieważ dopóki to państwa narodowe będą stanowić główną formę organizacji społecznej i źródło identyfikacji zbiorowej, dopóty relacja jednostka a wspólnota narodowa będzie miała kluczowe znaczenie. Dlatego liberałowie nie mogą skazywać się tu na samomarginalizację. Jednocześnie liberał, w przeciwieństwie do konserwatysty, nie musi być patriotą, może być kosmopolitą, który do żadnej wspólnoty się nie zapisuje ani nie czuje się związany. To dobrowolny wybór pewnej identyfikacji, dobrowolny z ograniczeniami w postaci urodzenia, języka, wychowania, od których uciec jest niezwykle trudno.

Czy Twoim zdaniem, dziś pojęcie „liberalnego patriotyzmu” ma szansę przedostania się do szerszej grupy Polaków? Czym powinien się charakteryzować ów liberalny patriota?

- To jest pytanie o skuteczność komunikacyjną i polityczną, na której oczywiście nam zależy, ale jest ona niestety w dużym stopniu oderwana od kwestii merytorycznych. Mnie nie zależy na popularyzacji samego terminu, można mówić o patriotyzmie otwartym, albo nawet wcale nie mówić o patriotyzmie, czy patriotyzmach, ale na zmianie zakresu znaczenia słowa patriotyzm. Bagaż kulturowy, jaki mamy, romantyzm, powstania, „honorowe porażki”, Polska jako ofiara itd. przeszkadzają we właściwej dla wolnej, demokratycznej i niezagrożonej z zewnątrz Polski interpretacji tego terminu. Naszym celem jest zdystansowanie się od historycznych obciążeń, które mamy wszyscy z racji uczęszczania na lekcje polskiego i historii i napełnienie użytecznego i potrzebnego terminu „patriotyzm” nową treścią.

Pojęcie patriotyzmu kojarzy się dziś z uroczystościami państwowo-Kościelnymi i doniosłym świętowaniu klęsk narodowych. Jaką ideę można temu przeciwstawić?

- Patriotyzm jest to stosunek do wspólnoty, której sobie nie wybieramy. W pewnym sensie jak stosunek do własnej rodziny – nie mamy wpływu na to czy przyjdziemy na świat w domu profesorskim z ogromną biblioteką, czy w pałacu z kryształami na półkach, a do przedszkola zawożeni będziemy przez kamerdynera w mercedesie, czy też przyjdzie nam się gnieździć w jednej izbie wraz z ósemką rodzeństwa, pijaną matką i ojcem, który będzie bił nas po głowie pompką od roweru. A rodziców kocha się i tak, nawet najbardziej patologicznych. Miłość może się objawiać w różny sposób, jeden przynosi swojej ukochanej czekoladki i kwiaty, drugi w zazdrości będzie robił awantury. Podobnie jest z własnym krajem, uczucie do niego, a tym właśnie jest patriotyzm, może się objawiać w bardzo różny sposób. W czasach pokoju, kiedy nie staje kwestia „bić się czy nie bić” trzeba, o ile oczywiście uważamy siebie za patriotów, mówiąc nieco górnolotnie, działać na rzecz dobra wspólnego. Liberał będzie angażował się na rzecz Polski liberalnej, socjalista na rzecz Polski socjalistycznej, każdy z nich może nazywać siebie patriotą, choć oczywiście ich patriotyzmy będę w praktyce oznaczały coś zupełnie

innego.

Czy nie obawiasz się, że jako liberał jesteś w tym temacie „spalony", że Twoje racje nie przedostaną się w gąszczu narodowych mitów?

- To oczywiście arcytrudne zadanie, ponieważ mity narodowe, cała symbolika siedzi nam głęboko w głowach i trzeba ją mozolnie i w wielkich bólach wybijać młotem i dłutkiem – metaforycznie rzecz ujmując. Głęboko wierzę, że w sytuacji, kiedy Polsce nic nie zagraża, nadchodzi powoli koniec celebrowania w kółko tych samych mitów, będących tak naprawdę dorabianiem ideologii do porażki. Obecna Polska jest krajem wielkiego cywilizacyjnego sukcesu, którego nie rozumiemy i o którym nie umiemy nie tylko mówić, ale nawet myśleć, bo nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni. W Polsce po prostu nic nie ma się prawa udać, to kraj ludzi uwielbiających narzekać. Jednak rzeczywistość upomina się o swoje prawa i wraz z poprawą sytuacji większości z nas coraz bardziej klisze, które mamy w głowach nie będą przystawać do świata jaki będziemy widzieć za oknem. Moją wielką nadzieją jest to, że przede wszystkim zaczniemy w coraz większym stopniu stanowić część Europy, nie tylko z nazwy, ale mentalności, rozumiejąc, że dziś w najlepiej pojętym polskim interesie jest jak najdalej posunięta integracja w ramach Unii Europejskiej, dzięki czemu mamy historyczną szansę wyrwać się z peryferii, na których tkwimy od co najmniej czterech stuleci – czasów Reformacji i rodzenia się kapitalizmu.

Jak ocenisz polską młodzież? Czy nie jest to światełko w tunelu, które patriotyzm rozumie m.in. przez angażowanie się w życie publiczne, walkę o tolerancję i przeciwstawia się zaściankowej Polsce?

- Nasze pokolenie ma problem z patriotyzmem. Nie musi iść na barykady ani siedzieć w więzieniu, co przećwiczyły liczne pokolenia polskich patriotów w przeszłości. W moim pokoleniu 20-30-latków musimy mieć świadomość, że niepodległa, liberalno-demokratyczna Polska, jaką znamy, nie była - i nie jest - dana raz na zawsze, że ostatnie 20 lat to dla Polski najlepszy czas od XVIII w. i że naszym obowiązkiem jest tę szansę, jaką mamy, wykorzystać, jeśli poświęcenie tych, którzy szli na barykady, nie ma się zmarnować. Na szczęście mit ofiary, cierpiętnictwo, tromtadracja narodowa jest obca większości ludzi młodych, ich stosunek do Polski jest zdrowszy i naturalniejszy od tych, którzy wychowali się w PRL-u. pytanie czy nie odrzucają oni in gremio wszelkich postaw wspólnotowych, koncentrując się, do czego mają oczywiście prawo, na poprawie swojego indywidualnego losu. Dla mnie postawa liberalnego patrioty oznacza angażowanie się w życie publiczne, na rzecz wizji Polski otwartej, tolerancyjnej, nowoczesnej, nawet, jeśli odbywa się to kosztem własnej kariery, własnego szczęścia osobistego, bo przecież więcej można zarobić w korporacji. Ba, często takie zaangażowanie niewiele przynosi, wali się głową w mur, jest wyśmiewane przez „znających prawdziwe życie" rówieśników etc., dlatego wymaga ono determinacji i odwagi.

Rozmawiał **Przemysław Prekiel**